

# Marek Korgul

---

## Niedziela Chrztu Pańskiego, Przez chrzest zjednoczeni z Chrystusem

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 3/2, 166-168

---

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przygotowanie na ten szczególny moment spotkania z Bogiem wcielonym w człowieka. Nic nie pozostało z tej dumy, że są sprawiedliwi, że są czysti, że są Bogu wierni. Ich wnętrze przestało żyć, bo przestało szukać Boga, przestało Go kochać tak, jak kocha się swoje życie. Czcili Go jedynie przez zmurszałe i ciasne formy, które nie budowały miłości, które nie ożywiały, które w końcu nauczyły, jak zapomnieć o Bogu, skoro Ten nie mieści się w ustalonych ramach, jakie Mu narzuca ludzka wyobraźnia.

Jest to zatem chwila sposobna, aby zadać sobie pytanie, jaką jest moja postawa wobec Boga, czy szukam Go wszędzie, w każdym miejscu mojego życia, czy też raczej trwam w przekonaniu, że Bóg jest dokładnie taki, jak Go sobie wyobrażam, że nie ma w Nim nic, co mogłoby mnie zaskoczyć. Ostatecznie każdy z nas jest członkiem wspólnoty, gdzie jest On ciągle obecny, czy więc mam obowiązek szukać Go z całym uporem i wiarą?

Boga każdy musi znaleźć sam, Jego się nie da nauczyć czy odziedziczyć, Jego się doświadcza przez własną miłość. Kto tego nie rozumie, ciągle jest daleko od Niego, ciągle nie wie, że Bóg chce być kochany, a zatem, że należy Go szukać.

Jest i jeszcze inny wymiar tej prawdy: nasze świadectwo, nasze apostołstwo, które wynika z naszej przynależności do Kościoła. Czy my wszyscy, obecni dziś w świątyni, których przywodzi tradycja, a może właśnie wewnętrzna potrzeba odnalezienia Boga, czy my jesteśmy dobrymi przewodnikami dla tych, którzy patrzą na nasze życie w nadziei, że odnajdą tam ślady autentycznej wiary? Czy my, kwalifikowani świadkowie Chrystusa, spełniamy swoje zadania, czy też jesteśmy jak owi uczeni w Piśmie, którzy szukali Boga na własną miarę, według własnych ustaleń, nie dopuszczając myśli, że Bóg mógłby być inny od Tego, którego oni znają i którego głoszą?

Nie są to pytania obojętne, ani też mało ważne, bo one pokazują, że istnieje realna szansa przeoczenia momentu własnego nawiedzenia, tej jednej chwili, kiedy Bóg pozwala nam się znaleźć, dotknąć i poznać.

Zycmy sobie raczej postawy owych mędrców, którzy – choć poganie – okazali się gorliwsi i wierniejsi przyjaciółmi Boga niż uczeni w Piśmie Żydzi. Nie ufali bowiem w swoją sprawiedliwość, lecz szukali Boga, który jako jedyny może uczynić człowieka godnym życia wiecznego.

*dk. Robert Barański*

NIEDZIELA CHRZTU PAŃSKIEGO – 7 I 1996

## Przez chrzest zjednoczeni z Chrystusem

Chrystus stał się człowiekiem i był do nas podobny we wszystkim, oprócz grzechu. Nie potrzebował więc chrztu, który gładzi grzechy. Chrzest był jednak dla Niego momentem przełomowym, gdyż po zakończeniu trzydziestu lat życia ukrytego rozpoczął publiczną działalność.

Był także okazją do kolejnego objawienia się Boga. Bóg, który jest Miłością, nie chce, abyśmy pozostawali w niewiedzy co do Niego. On nam się objawia przy różnych okazjach. Niedawno w Boże Narodzenie przeżywaliśmy moment objawienia się – odkrycia się nieskończonego Boga – Tajemnicy, w postaci człowieka – dziecka. Odwieczne Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami. Dzień dzisiejszy powinien więc być dla nas sposobnością do tego, aby wyrazić wdzięczność Bogu, że zechciał się nam objawić, gdyż bez tego nigdy byśmy Go nie poznali. Wydaje się, że my – chrześcijanie końca XX wieku jesteśmy w lepszej sytuacji, niż nasi dawni przodkowie. Nie wszyscy i nie od razu rozpoznali Boga w Chrystusie. Dla nas niejednokrotnie jest to oczywiste: tak zostaliśmy wychowani.

Poprzez chrzest Chrystusa Bóg objawia nam swoje ojcostwo: *Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie*. Bóg jest naszym Ojcem, nie kimś obcym, niedostępnym i strasznym, kimś, kogo należy się bać. Kocha nas po ojcowsku. Chrystus zaś jest naszym bratem. Objawienie braterstwa Chrystusa w stosunku do nas ośmiela nas tym bardziej, by być blisko Niego, by czuć się przy Nim bezpiecznie.

Z kolei ojcostwo Boga i braterstwo Chrystusa powinno nam ciągle na nowo uświadamiać zapominaną i trudną do wypełniania w codziennym życiu prawdę, że i my dla siebie jesteśmy braćmi i siostrami, skoro Bóg jest Ojcem wszystkich nas bez wyjątku, a w Chrystusie jesteśmy jedną wielką Bożą rodziną. Jakże często o tym zapominamy – także i my – chrześcijanie. Słowa Ojca: *Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie*, powinny nam przypominać, że naszym życiem wspólnotowym powinna kierować miłość, że powinniśmy zmierzać do układania naszych wzajemnych odniesień na wzór kochającej się rodziny. Wydaje się to takie niemożliwe, takie odległe, że aż utopijne. Trudność tego rodzaju tym bardziej uświadamia nam zadanie, jakie mamy w tym względzie do spełnienia: najpierw w naszych rodzinach, dalej w otoczeniu i we wspólnocie wiary.

Wróćmy jeszcze na moment do wyrażonej przed chwilą myśli, że chrzest Chrystusa był momentem zwrotnym w Jego życiu i stanowił rozpoczęcie Jego publicznej działalności: głoszenia zbawienia, do czego był powołany. Dla nas, ochrzczonych, fakt chrztu oznacza także rozpoczęcie nowego życia i coraz bardziej świadome wypełnianie życiowego powołania. Jako niemowlęta nie mogliśmy się sami podjąć tego zadania – korzystaliśmy ze świadectwa wiary naszych rodziców i chrzestnych. Teraz jest jednak inaczej. Pora wyjść z życia „ukrytego” i zacząć z całą mocą, publicznie wyznawać Chrystusa wobec braci: wierzących umacniać w wierze, niewierzącym zaś ukazywać blask Bożej prawdy.

Chrzest włącza w życie Kościoła – wspólnoty, którą ożywia i prowadzi Duch Święty. Przeżywając chrzest Chrystusa i wspominając własny chrzest powinniśmy na nowo zastanowić się, jaki jest nasz związek z tą wspólnotą. Co robię, aby Kościół był autentyczną wspólnotą świadków Chrystusa Pana? Dlaczego dziś jest on tak krytykowany? Czy się do tego w jakimś stopniu nie przyczyniam, chociażby poprzez życie nie zawsze zgodne z wolą Bożą? Jaka jest moja odpowiedzialność za Kościół, który także i dziś jest posłany przez Boga, który przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło? Czy zostawiam tę ważną misję tylko kapłanom i siostram zakonnym?

Człowiek ochrzczony – dziecko Boże – powinien przyjąć styl życia Jezusa, który po przyjęciu chrztu wypełnia do końca wolę Bożą i wszystkim dobrze czyni.

Podjęcie się tego ważnego zadania nie będzie jednak możliwe bez pogłębiania naszej więzi z Chrystusem, która została zapoczątkowana podczas naszego chrztu. Chrztost zjednoczył nas z Bogiem i tylko współdziałając z Nim możemy przynieść należyte owoce.

ks. Marek Korgul

2 NIEDZIELA ZWYKŁA – 14 I 1996

## „Pan rzekł do mnie: Tyś sługą moim”

Bardzo liczne fragmenty Ewangelii przechowały się w książkach pisarzy chrześcijańskich pierwszych wieków: u św. Ireneusza, św. Klemensa Aleksandryjskiego, św. Cyryla. Oni to znając Ewangelistów, cytują ich według imienia dając o nich świadectwo. Na podstawie tych świadectw można odtworzyć prawie całą Ewangelię. Na potwierdzenie dokumentów pisanych mamy jeszcze wykopaliska, specjalistyczne badania chemiczne czy biologiczne. Jednak świadectwo człowieka bardziej przemawia niż wyniki najdokładniejszych badań. Takie świadectwo dał św. Jan o Chrystusie: *On jest Synem Bożym*.

### 1. Oto Baranek Boży

Wszyscy tu obecni jesteśmy ludźmi wierzącymi. Wielu z nas stara się pogłębiać swoją wiarę. Chcemy świadectwem i wysiłkiem codziennym dać poznać innym ludziom, że Jezus, Baranek Boży, żyje i działa na świecie. Im dłużej wysilamy się i pracujemy, tym lepiej wiemy, jak trudno jest zauważyć Jezusa obecnego wśród nas, jak łatwo dać się odciąć od Niego. Obecność Jezusa, rzekomo oczywista dla nas, staje się prawdą banalną i dlatego trudną do przyjęcia. Tak było i za czasów Jezusa. Wielu otrzymywało w Jordanie chrztost z rąk Jana. Wielu doświadczało obecności Jezusa, lecz ilu usłyszało głos, ilu spostrzegło gołębicę, ilu naprawdę Go poznało?

Jan Chrzciciel nazywa Chrystusa Barankiem Bożym. Jak ważne musi być to stwierdzenie! Jezus jest Barankiem przede wszystkim dlatego, że ofiarował swoje życie za grzechy świata. Wypełniając nakaz Starego Przymierza sam staje się ofiarą, aby odkupić człowieka. Ta ofiara składana z Bożego polecenia będzie zewnętrznie podobna do tej, jaką składano Bogu w świątyni jerozolimskiej. Przez swoją cichość, niestawianie oporu tym, którzy będą zadawali Mu cierpienie, Jezus będzie podobny do baranka prowadzonego na zabicie. W Jezusie dokona się nasza Páscha – wyzwolenie z niewoli grzechu.